

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 3 (289) ROK VII

WARSZAWA 16. I. 1966

CENA 2 Zł



OLTAŹ GŁÓW-
NY W ŚWIĄTYNI
POLSKOKATO-
LICKIEJ W STRZY-
ZOWICACH.

LEKCJA

z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
(12, 6–16)

Bracia: Mamy dary według użyczonej nam łaski różne: bądź to prorocтво w zakresie wiary, bądź to wykonywanie urzędu, w nauce — dar nauczania, w upominaniu — dar strofowania. Kto rozda je, niech to uczyni w prostocie, kto jest zwierzchnikiem, niech się przejmie troską, kto pełni uczynek miłosierdzia, niech to czyni z weselem. Miłość wasza niech będzie bez obłudy. Znienawidźcie zło, a przyłgnijcie do dobra. Miłością braterską nawzajem się miłując w okazaniu czci jedni drugim uprzedzając. W gorliwości — nie słabnący, duchem płomienni, Panu służący, radujący się z nadziei, w uciesku wytrwali, w modlitwie gorliwi. Potrzeby świętych wspomagający, gościnnosći strzegący. Błogosławcie prześladowujących was, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni, nie wynosząc się nad innych, ale się z pokornymi zgadzając.

EWANGELIA

według św. Jana (2, 1–11)

Onego czasu: odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też na gody Jezusa. A gdy zabrakło wina, rzekła Matka Jezusa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Zostaw to mnie, niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja. Mówi tedy Matka Jego do sług: Uczynicie, cokolwiek wam powie. A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych dla obrzędowych obmyć żydowskich, z których każda mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Rzecz im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi. I rzekł do nich Jezus: Zaczepnijcie teraz i zaniescie gospodarzowi wesela. I zanęśli. A gdy gospodarz skosztował wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby się wzięło (lecz słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli), przywołał gospodarz wesela oblubieńca i rzekł doń: Każdy człowiek daje naprzód dobre wino, a kiedy się napiją wtedy to, które jest gorsze, a ty zachowałeś dobre wino aż do tego czasu. Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie Jego.

„A odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też na gody Jezusa.”

(Jan 2, 1, 2)

Cud w Kanie Galilejskiej, o którym jest mowa w dzisiejszej Ewangelii, ma wielorakie znaczenie. Było to przede wszystkim pierwsze objawienie Boskiej mocy Chrystusa. Mamy tu również obraz zaślubin Chrystusa z Kościołem i uświęcenie sakramentu małżeństwa. Wreszcie jest uwydatniona rola Maryi, pośredniczki wszystkich łask.

CZYM JEST WŁAŚCIWIE MAŁŻEŃSTWO? — Jest to związek między mężczyzną i niewiastą, ustanowiony przez samego Boga przy stworzeniu człowieka w celu świętym, a przez Chrystusa w Nowym Zakonie wyniesiony do godności sakramentu. W tym określeniu każde słowo ma swoje znaczenie. — Bóg sam ustanowił małżeństwo w raju. Pismo św. opisuje nam to zdarzenie w następujący sposób: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boży stworzył go, mężczyznę i białogłową stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł: Roście i mnożcie się, i napełniajcie ziemię” (Rodz. 1, 27, 28). Nieco niżej podany jest opis stworzenia niewiasty: „Rzekł też Pan Bóg: Niedobrze być człowiekowi samemu; uczynimy mu pomoc jemu podobną... Zesłał tedy Pan Bóg twardego sen na Adama; a gdy zasnął, wyjął jedno żebro... i przeobraził w białogłową, i przywiódł ją do Adama. Wtedy rzekł Adam: To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego... Przetwoił człowiek ojca swego i matkę a przyłączy się do żony, i będą dwoje w jednym ciele” (Rodz. 2, 18, 21–24). Bóg więc sam stworzył związek między mężczyzną i niewiastą, nazwany małżeństwem.

Otóż ten przez Boga samego w raju stworzony związek między mężczyzną i niewiastą wyniósł Boski Zbawiciel do godności sakramentu Nowego Przymierza. Tak bowiem mówi św. Paweł: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i wydal zań samego siebie... Tajemnicą to wielką jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele” (Ef. 5, 25, 32). Jak z połączenia Chrystusa z Kościołem wypływają niezliczone łaski dla mistycznego ciała Chrystusowego, którym właśnie jest Kościół, tak również związek mężczyzny z niewiastą w prawowitym małżeństwie wydaje obfite łaski dla samych małżonków i dla ich potomstwa. W ten sposób małżeństwo staje się środkiem łaski, a takie środki udzielające łaskę zowią się sakramentami.

Że małżeństwo jest prawdziwym sakramentem Nowego Testamentu wynika z samego pojęcia sakramentu. W skład każdego sakramentu wchodzi trzy części: Najpierw znak widoczny. W małżeństwie tym widocznym znakiem jest związanie się obojga partnerów, ujawnione nieprzymuszonym wyrażeniem zgody woli. Następną częścią to niewidoczna łaska. W małżeństwie są to te wszystkie łaski szczególne, jak wzajemna miłość i wierność, które pomagają małżonkom w zachowaniu nierozdzielnej jedności i serdecznej miłości ku dzieciom. Ponieważ jednak te łaski wypływać mogą tylko z łaski uświęcającej, więc i tę łaskę uświęcającą małżonkowie otrzymują. — Wreszcie trzecią częścią każdego sakramentu jest ustanowienie przez Chrystusa. Sprawdza się to również na małżeństwie, gdyż św. Paweł porównuje je do mistycznego zjednoczenia Jezusa Chrystusa ze swoim Kościołem, co również pochodzi z ustanowienia Boskiego. — Rozporządzanie i udzielanie wszystkich swoich sakramentów, również i małżeństwa, przekazał Jezus Kościołowi. Jeżeli więc mężczyzna i niewiasta łączą się z sobą bez udziału Kościoła, a może nawet wbrew jego woli i przepisom, to taki związek nie jest żadnym sakramentem.

Wobec tego należy zaprosić Chrystusa do małżeństwa! — Ponieważ małżeństwo jest prawdziwym sakramentem, Jezus ma do niego pierwsze prawo. I małżeństwo będzie wtenczas szczęśliwe, jeśli Boski Zbawiciel

od samego początku w nim współdziała. Przytoczone słowa psalmisty: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracują budujący go” (Ps. 126, 1) nigdzie może nie sprawdzają się tak wyraźnie, jak właśnie w małżeństwie. Kto więc zamierza zbudować dom swego szczęścia życiowego, niech tego nie czyni bez Pana. Pierwszą rzeczą przy każdej budowie jest mocny fundament. Fundamentem zaś szczęśliwego pożycia małżeńskiego jest czysta, cnotliwa młodość, gdyż warunkiem wstępnym harmonii i szczęścia wśród małżonków jest i pozostanie wzajemny szacunek. Lecz, czy mogą żywić dla siebie wzajemny szacunek małżonkowie, którzy, mając za sobą burzliwą przeszłość, podają sobie ręce do związku życiowego?

Jeżeli Zbawiciel ma być budowniczym domu twego małżeństwa, to musisz się dużo modlić, aby ci dopomógł do zrobienia właściwego wyboru. Pięknie brzmi powiedzenie: „Miłość od pierwszego wejrzenia”, lecz nie można być nigdy pewnym, a już w żadnym wypadku nie wolno na tym budować miłego szczęścia na całe życie. Taka bowiem miłość jest bardzo często tylko słomianym ogniem, który wprawdzie gwałtownie wybucha, ale niebawem wśród ogromnych kłębow dymu gaśnie, pozostawiając po sobie tylko garstkę popiołu. Daleko pewniej jest zakładać swoje małżeństwo po gruntownym zastanowieniu się i po gorącej i wytrwałej modlitwie o światło i siłę ducha. Następnie należy przygotować się do małżeństwa przez godne przyjęcie sakramentów pokuty i Eucharystii, i w miarę możliwości odprawić spowiedź z całego życia. W ten sposób przekreślasz niejako swoją przeszłość i rozpoczynasz nowy rozdział życia, mając w sercu Zbawiciela. Nade wszystko nie zawieraj związku małżeńskiego bez udziału i błogosławieństwa Kościoła. Jak wysoko ceni Kościół małżeństwo, wynika chociażby z tego, że wśród formularzy mszalnych jeden przeznaczony jest dla nowożeńców. Nawet dla kapłanów nie istnieje coś takiego ani na dzień święceń ani na prymicie. Jedynie przy ślubie wolno odprawić za młodą parę osobną Mszę św., w której kapłan zanosi do Boga prośbę o opiekę i błogosławieństwo dla nowożeńców, by ich utwierdzić w spełnianiu tak ważnego, świętego i odpowiedzialnego zadania.

A gdy już małżeństwo zostało zawarte, trzeba zabrać z sobą w życie Zbawiciela, tzn. wiarę w Jezusa, „aby przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach waszych” (Ef. 3, 17). Tą wiarą we wszechmocnego, wszechwiedzącego i sprawiedliwego Boga małżonkowie mają żyć i spełniać obowiązki swego stanu. Stan bowiem małżeński nazwany jest często, i to nie bez racji, stanem cierpienia; bo i w najbardziej szczęśliwym małżeństwie są chwile i sytuacje, które potrafi przetrzymać tylko żywa wiara. Wiara pozwoli ciągle na nowo ożywiać miłość małżeńską, wzmacniać wzajemną wierność, zacieśniać coraz bardziej ten związek jedności i widzieć w dziecku najdroższy skarb, którego za wszelką cenę należy strzec i go pielęgnować.

Słońce wiary rozproszy ciemne chmury zniechęcenia wśród smutków tego życia i zapewni nam tę niczym niezamąconą pogodę ducha, pochodzącą z czystego sumienia. „A owocem ducha”, jak podaje św. Paweł, „jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzeźliwość, czystość (Gal. 5, 22), bez których na stałe nie może istnieć prawdziwe szczęście w małżeństwie. — A więc, jeśli zamierzasz dopiero zbudować dom małżeństwa, zaprosz koniecznie Zbawiciela do tego dzieła! Wy zaś wszyscy, którzy już żyjecie w małżeństwie, postępujcie „w sposób godny powołania, do którego wezwani jesteście, ze wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością znosząc jedni drugich w miłości, a starając się zachować jedność ducha, złączeni węzłem pokoju” (Ef. 4, 1–3). Wtenczas Jezus ze swoim błogosławieństwem widocznie zamieszka wśród was.

Ks. dr ST. MAĆKOWIAK

ROZMAWIAMY Z J. M. REKTOREM CHRZEŚCJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ KS. DOC. DR WOLDEMAREM GASTPARYM

Jaka jest struktura Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej?

Chrześcijańska Akademia Teologiczna została zorganizowana w r. 1954 jako kontynuatorka dawnego Wydziału Teologicznego Ewangelickiego UW. Jest ona wyższą uczelnią teologiczną na prawach państwowych, w której kształcą się przyszli duchowni wszystkich wyznań należących do Polskiej Rady Ekumenicznej i kaznodzieje Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.

Akademia ma 3 sekcje: ewangelicką, starokatolicką i prawosławną.



Na sekcji ewangelickiej kształcą się teolodzy Kościołów nie tylko historycznych (jak Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego), ale również metodyści, ewangeliczni chrześcijanie, baptyści i adwentyci.

Na sekcji starokatolickiej kształcą się teolodzy Kościoła Polskokatolickiego i Starokatolickiego Kościoła Mariawitów.

Sekcja prawosławną jest jednolita, studiują tu teolodzy Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Liczba studentów w chwili obecnej wynosi 91 osób (w tym na sekcji ewangelickiej 46, starokatolickiej 23 i prawosławnej 22).

Niektóre wykłady jak języki hebrajski, łaciński i grecki, a także języki nowożytne, historia religii, filozofia religii i in. odbywają się wspólnie, pozostałe zaś są prowadzone odrębnie dla poszczególnych sekcji.

Studenci sekcji ewangelickiej i starokatolickiej mieszkają w Domu Studenta w Chylicach, natomiast sekcji prawosławnej w internacie w Warszawie, przy ul. Paryskiej 27.

Studia trwają cztery lata. Akademia nadaje absolwentom tytuły magistrów teologii. Uczelnia ma prawo również przyjmować prace doktorskie i habilitacyjne.

Uczelnia zatrudnia 26 pracowników, z tego 5 samodzielnych pracowników nauki, 1 st. wykładowcę, 6 wykładowców, 7 adiunktów, 3 st. asystentów, 2 lektorów, 2 prowadzących zlecane wykłady.

W bibliotece uczelnianej, która liczy przeszło 20 tys. woluminów, pracują 2 osoby.

W jakim kierunku idzie praca dydaktyczna i pedagogiczna uczelni?

Praca dydaktyczna idzie w kierunku udostępnienia słuchaczom wiedzy teologicznej ze

szczególnym uwzględnieniem współczesnych prądów teologicznych. Praca pedagogiczna idzie w kierunku wychowania studentów w świadomości posłannictwa Kościoła w nowej rzeczywistości, zapoznawania ich z nurtami rozwoju współczesnego zbiorowego życia społecznego. Dowodem tego jest zainteresowanie wychowanków i absolwentów współczesnymi nurtami. Mieliśmy w ub. r. akad. pracę doktorską konfrontującą naukowy i biblijny obraz powstania świata i człowieka. Ostatnio został zakończony przewód habilitacyjny na temat irenologii w aspekcie doświadczeń Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Pradze.

Jak nam wiadomo, Dom Studenta będzie w niedługim czasie przeniesiony z Chylic, wobec tego studenci poszczególnych sekcji będą mieszkali w różnych konwiktach. Chcielibyśmy się dowiedzieć, jak to będzie wyglądało w praktyce.

Akademia ma trudności lokalowe. Dlatego też dla sekcji prawosławnej są oddzielnie prowadzone wykłady i sekcja ta ma swój internat. Studiujący na sekcjach ewangelickiej i starokatolickiej mieszkają i słuchają wykładów w Chylicach. Dom Studenta w Chylicach jest wykorzystany do ostatniego miejsca. Brak jest odpowiednich lokali dla biblioteki, nie ma odpowiednich pomieszczeń na czytelnię, na prace studentów. Z tego powodu już od szeregu lat zastanawiano się nad znalezieniem odpowiedniego lokalu, w którym mogłyby być umieszczone wszystkie sekcje, stworzeniem odpowiednich warunków lokalowych, a co za tym idzie nad usprawnieniem pracy naukowo-dydaktycznej i pedagogicznej. Tego zadania podjął się Kościół Ewangelicko-Augsburski, który budując swoje centrum w Warszawie przy ul. Miodowej 21, przewidział również budowę gmachu dla Akademii, już według wszelkich wymogów dla wyższej uczelni. Według stanu rzeczy w chwili obecnej zamierza Kościół Ewangelicko-Augsburski przystąpić już wiosną tego roku do budowy gmachu Akademii o użytkowej powierzchni ok. 2.600 m kw. Gmach ten będzie miał potrzebną ilość (i zgodnie z wymogami) audytoriów, sal seminaryjnych, pomieszczeń dla administracji itp.

Problemem nie rozstrzygniętym definitywnie jest kwestia Domu Studenta. Tendencje poszczególnych Kościołów idą w kierunku, aby umieścić swoich studentów w przez siebie organizowanych bursach, internatach czy konwiktach. Nie zaważy to chyba ujemnie na ekumeniczności Akademii, ponieważ studenci będą i tak stale kontaktowali się na wykładach, ćwiczeniach, zebraniach naukowych czy imprezach studenckich. Jak to szczegółowo w praktyce będzie wyglądało, trudno w tej chwili powiedzieć. Będzie to przedmiotem rozważań i dyskusji, do której również zaproszeni zostaną zwierzchnicy Kościołów.

Kościół Ewangelicko-Augsburski już posiada pieniądze na budowę Akademii w stanie surowym.

Ks. Rektor piastował urząd prezesa Synodu i był proboszczem parafii łódzkiej, a więc miał możliwość zetknąć się z naszym Kościołem już dawno. Prosimy, aby Ks. Rektor powiedział nam coś na temat stosunków między Kościołem Ewangelicko-Augsburskim a Polskokatolickim.

Z Kościołem Narodowym zetknąłem się w czasie moich studiów na terenie parafii Kościoła Narodowego w Warszawie, przy ul. Krochmalnej, w której duszpasterzował ks. Piechociński.

Należy podkreślić, że ze strony Kościoła Ewangelickiego, tak duchownych jak i świeckich, zwłaszcza inteligencji, Kościół Narodowy cieszył się sympatią, która zresztą realnie ujawniła się w udzieleniu pomocy tej parafii przez ewangelicko-augsburską parafię stołeczną. To samo działo się również i gdzie in-

TRUDNE ZWYCIĘSTWO

Gen. de Gaulle siedł do wyborów pewny zwycięstwa. Ocalił przecież honor Francji w latach najazdu hitlerowskiego. Zakończył niechlubną wojnę w Algierii. Wydzwignął kraj z chaosu, ocalił przed inflacją, przywrócił prawdziwą niepodległość i zapewnił prestiż między narodami. Te i inne jeszcze osiągnięcia w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej postawiły de Gaulle'a na piedestale zbawcy ojczyzny. Takie przekonanie żywi przynajmniej sam Generał i pewna część jego zwolenników. „Raz jeszcze zdecydowałem się wziąć odpowiedzialność za Francję” — wołał więc de Gaulle do Francuzów, oczekując, że przyjmą jego ofiarne poświęcenie z wdzięcznością i wdzięcznością swą zmanifestują w jednomyślnym głosowaniu w dniu 5 grudnia. Wynik głosowania był prawdziwym ciosem dla Generała. Dla każdego innego kandydata byłby to zapewne sukces. Uzyskał przecież 44,6 procent ważnie oddanych głosów. Nie była to przewaga mała. Ale przewaga ta nie dawała zwycięstwa. Trzeba było podać się jeszcze jednej próbie, przewalczyć jeszcze jedną kampanię wyborczą. Zwycięstwo, po którym nie można powiedzieć: „przyszedłem, przemówiłem i zwyciężyłem” — nie jest dla generała de Gaulle'a zwycięstwem, lecz klęską. Podkreślał — dla generała de Gaulle'a, wierzącego w swe opatrnościowe posłannictwo zbawcy ojczyzny.

Tak więc, de Gaulle — dzięki wynikom głosowania w dniu 19 grudnia pozostał u steru rządów. Wyborcy francuscy nie uwierzyli spontanicznie słowom generała, że bez niego nastąpi we Francji chaos i nieład. Duża część głosów oddana na innych kandydatów świadczy, że nie wszystkie posunięcia sędziego prezydenta podobają się Francuzom. Że — ich zdaniem — wiele należałoby zmienić, udoskonalić, realizować inaczej, innymi metodami, w oparciu o inne siły społeczne i polityczne.

Wybory we Francji naoaczniły światu jaką potężną siłę stanowi lewica francuska. Jeszcze na parę miesięcy przed wyborami mało kto przypuszczał, że lewica dysponuje taką prężną i zdecydowaną masą wyborców. Nawet wielu działaczy z samej lewicy nie przypuszczało, że możliwe jest osiągnięcie tak mocnej koalicji. Nie przypuszczali ci przede wszystkim, którzy próbowali montować front lewicy bez najważniejszej siły lewicy, czyli bez komunistów. Okazało się jednak, że jedność wszystkich ugrupowań lewicowych i demokratycznych jest możliwa i że najsilniejszy fundament lewicy stanowi partia komunistyczna.

Partie lewicowe i demokratyczne we Francji mają jeszcze jedną okazję potwierdzenia swej dojrzałości politycznej. Działając w pojedynkę niewiele mogą osiągnąć. Występując natomiast wspólnie, rezygnując z drobnych ambicyjek i animozji są w stanie zapewnić sobie przemożny wpływ na politykę Francji nawet jeszcze za prezydentury de Gaulle'a. Jedność działania powinna więc stać się podstawową zasadą polityki lewicy francuskiej. (SK)

dziei. Nie należało wcale do rzadkości, że zmarłych wyznawców Kościoła Narodowego grzebano na cmentarzach ewangelickich, kiedy Kościół rzymskokatolicki odmawiał miejsce na cmentarzu.

Kontakty ożywiły się zwłaszcza po II wojnie światowej. Szereg świętów ewangelicko-augsburskich udostępnił mi Kościółowi Polskokatolickiemu i często była to jedyna możliwość zorganizowania parafii polskokatolickiej.

Rywały osobiste zażyłe stosunki z księżmi Kościoła Polskokatolickiego. Osobiście byłem w bardzo życzliwych stosunkach z proboszczem polskokatolickiej parafii w Łodzi ks. bp. tyt. Jurgielewiczem.

Żywe kontakty istniały również w okręgowych radach ekumenicznych. Sadzę, że właśnie studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej przyczynia się do zbliżenia naszych Kościołów, przy obopólnym poszanowaniu odrębności wyznaniowych.

Podkreśliłbym tutaj, że my żywo interesujemy się Kościołem Polskokatolickim, przeżywamy zarówno jego osiągnięcia, jak i trudności.

Rozmowę przeprowadził
Ks. TADEUSZ GORGOL

PROBLEM RODEZJI

Premier Wielkiej Brytanii Wilson nadaremnie usiłował przekonać I. Smitha, że powinien poniechać proklamowania „niepodległości” Rodezji. Tłumaczył mu długo i ze swadą, że tego rodzaju akt wymaga akceptacji rządu Jej Królewskiej Mości i w żadnym wypadku nie powinien być dokonany w chwili obecnej. Że należy wziąć pod uwagę prawa i aspiracje Afrykanów. Że tendencje rasistowskie byłyby wysoce szkodliwe dla przyszłości kraju. Smith słuchał, lecz w końcu oświadczył, że – biorąc pod uwagę wszystkie argumenty Wilsona – nie widzi możliwości pogodzenia tak odrębnych stanowisk. Po takim oświadczeniu Wilson poradził Smithowi, aby dał się zbadać przez psychiatrę. „Rasistowskie uczucia nie liczą się z żadnymi konsekwencjami” oświadczył premier, zdając sprawozdanie ze swej misji przed parlamentem angielskim.

Tak więc bez względu na argumenty i konsekwencje Smith proklamował „niepodległą” Rodezję. Właściwie nie tyle niepodległą, ile rasistowską, gdzie rząd jest reprezentantem 200 tysięcy białych, gdzie 4 miliony Afrykanów pędzi żywot niewolniczy.

Aż do lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia Rodezja była dzikim pustkowiem, znanym tylko nielicznym kupcom i misjonarzom. Rządził w tym czasie król Lobengula z plemienia Matabele. Słynny, choć niezbyt uczciwy, polityk angielski i twórca angielskiego imperium w Afryce—Cecil Rhodes obietnicami, groźbą i oszustwem skłonił Lobengula do przekazania mu, dokładnie zaś Brytyjskiej Kompanii Południowej Afryki – prawa do bogactw mineralnych, znajdujących się na obszarze królestwa, obejmującego ni mniej ni więcej tylko 195 tysięcy kilometrów kwadratowych. W zamian za to Lobengula otrzymał 100 funtów szterlingów miesięcznie i tysiąc strzelb! W parę lat później bunt plemion murzynskich został krwawo stłumiony.

W roku 1923 Rodezja stała się częścią Imperium Brytyjskiego. Uzyskała status „samodzielnej” kolonii z własną konstytucją, parlamentem, rządem, wojskiem i policją. Gubernator brytyjski posiadał tylko prawo weta.

Po drugiej wojnie światowej Rodezja przechodziła różne koleje. Brytyjczycy wpadli na koncept stworzenia tzw. Federacji Afryki Środkowej, złożonej z Rodezji Południowej, Północnej i Niassy. Twór ten jednak nie ostał się długo. Nad Afryką powiał wiatr wolności. Z Federacji pozostała się tylko Rodezja Południowa.

Zdawać się mogło, że ze względu na supremację białych, Rodezja długo jeszcze pozostanie związana z Wielką Brytanią. Dotychczas zawsze – zarówno Kompania Brytyjska Południowej Afryki – jak i kolejni premierzy Rodezji ściśle przestrzegali wierności wobec Korony Brytyjskiej. Wiernym był Huggins, premier Rodezji od

1933 r., a następnie premier Federacji od 1953 r. Ten syn londyńskiego piwowara, lekarz z zawodu i polityk z przypadku, potrafił zachować linię, wskazaną przez rząd brytyjski. Jego następcą G. Todd, rodem z Nowej Zelandii, misjonarz, chociaż – jak mówili biali „psuł” Afrykanów, ale ściśle zachował brytyjski stan posiadania. Smith jednak doprowadził do zerwania z Wielką Brytanią, chociaż proklamacja „niepodległości” odbyła się przy dźwiękach brytyjskiego hymnu i wobec brytyjskiej flagi wciągniętej na maszt.

Wielka Brytania usiłuje nadać zagadnieniu rodezyjskiemu charakter ściśle wewnętrzny problemu. Tak jednak nie jest. Nikomu na świecie, a tym bardziej państwom afrykańskim nie może być obojętne, czy w Afryce powstaje państwo demokratyczne czy rasistowskie, czy będzie ono chorążym pokoju, czy jeszcze jednym zarzewiem wojny. (W.)

ŻOŁNIERZE WOLNOŚCI NIE KAPITULUJĄ

Początkowo byli to doradcy. Udzielali fachowych porad, ale nie brali bezpośredniego udziału w wojnie. Uczyli, jak postępować się sprzętem, którym Stany Zjednoczone obficie zasiłały wojska sajońskie. Powoli doradcy przejmowali inne funkcje. Pilotowali samoloty, następnie zaś zaczęli obsługiwać broń pokładową; początkowo strzelali wtedy tylko, gdy ich atakowano, później zaczęli sami atakować. Doradcy stali się żołnierzami, prowadzącymi wojnę z narodem wietnamskim, walczącym o swą wolność. Przybywało sprzętu, przybywało ludzi i... oczywiście – rosła na ziemi wietnamskiej ilość grobów, kryjących szczątki młodych chłopców, skierowanych zbrodniczym rozkazem na brudną wojnę w tych odległych dżunglach azjatyckich. Wysłałcy prezydenta Johnsona – Taylor, Cabot Lodge, McNamara wracali z kolejnych swych wizyt w Sajgonie i informowali naród amerykański, że zwycięstwo jest bliskie, że siły południowowietnamskie i amerykańskie posiadają drugocząca przewagę... I po każdej wizycie zwiększano kontyngent wojsk amerykańskich w Wietnamie.

W grudniu ub. r. McNamara ponownie odwiedził Wietnam. Trafił na wyjątkowo niepomyślny okres walk. Ciężkie straty, jakie poniosły wojska sajońskie i oddziały amerykańskie nie mogły budzić optymizmu. „Za te zwycięstwa płacimy wyjątkowo wysoką cenę” – mówili dowódcy amerykańscy. Można mieć uzasadnioną wątpliwość, czy były to w ogóle zwycięstwa. Ale w Waszyngtonie zapadła nowa decyzja: rozszerzyć zakres wojny. Zwiększyć korpus ekspedycyjny. Nasilić bombardowania. Natężyć bombardowań ma wzrosnąć z 10.000 bomb miesięcznie do 40.000.

Czy amerykańskie koła rządzące faktycznie traktują wojnę w Wietnamie jako dobry interes? Czy dla amerykańskich dowódców Wietnam stanowi poligon doświadczalny i laboratorium wojny, jak twierdzą niektórzy? Niewątpliwie, właściciele wielkich przedsiębiorstw robią na wojnie wspaniałe interesy. Zamówienia dla armii pozwalają na osiągnięcie krociowych zysków. Koniunktura w przemyśle zbrojeniowym wpłynęła na znaczną likwidację bezrobocia. Ale istnieje i druga strona zagadnienia. Koszty prowadzenia wojny, które sięgają sumy 6 bilionów dolarów, (16,5 mln. dziennie) powodują deficyt budżetowy. Poważny wzrost kosztów utrzymania, jak również coraz szersze żądanie podwyżki płac wywołuje niepokój, a w konsekwencji może spowodować poważne kłopoty gospodarcze.

Również sytuacja polityczna wewnątrz kraju może budzić niepokój administracji Johnsona. Przewlekająca się wojna w Wietnamie jest dla opozycji oczywistym dowodem „nieudolności” rządu i kierowniczych kół wojskowych. My zrobilibyśmy to lepiej – mówią zwolennicy Goldwata czy Nixona.

Jest i inna opozycja, która dostrzega i zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie przynieść może wojna w Wietnamie. Chodzi tu przede wszystkim o niebezpieczeństwo rozszerzenia się konfliktu na inne państwa i uwikłanie się Stanów Zjednoczonych w wyniszczającą wojnę, której wyniku nikt nie mógłby przewidzieć.

I – co jest chyba rzeczą najważniejszą – naród amerykański może powiedzieć pewnego dnia, że dość ma brudnej wojny. Wystąpienia przeciwko wojnie wietnamskiej nie są zjawiskiem odosobnionym w Stanach Zjednoczonych. Część społeczeństwa czuje się oszukana. Mówiono przecie, że jest to pomoc dla narodu wietnamskiego, a tymczasem jest rzeczą coraz bardziej oczywistą, że jest to walka z narodem wietnamskim. Że ci, którym się pomaga stanowią tylko klikę wyobcowaną ze społeczeństwa, żądaną władzy i bogactwa. Najsilniejszym wreszcie argumentem, który kształtuje postawę społeczeństwa amerykańskiego wobec wojny w Wietnamie, są wieści o ciężkich stratach wojsk amerykańskich. A wieści te są coraz bardziej dramatyczne.

Ktoś nazwał wojnę w Wietnamie „trudną wojną”. Trudną dla agresorów. Trudną dla tych, co przyszły, aby narzucić Wietnamowi jarzmo kolonialne. W takiej wojnie bowiem nie ma różnicy między żołnierzem i cywilem. Tu walczą wszyscy: mężczyźni, kobiety i dzieci. I ci, co noszą mundur i ci, co nigdy w armii nie służyli. O wspólną sprawę wolności walczą wszyscy bez żadnej różnicy.

Nie ma w tej wojnie frontów, bo front jest wszędzie. Każdy las, każda chata i każda droga jest frontem. Front jest wszędzie tam, gdzie żyje wolny człowiek. Każdy nieprzyjacielski pocisk i każda

nieprzyjacielska bomba rodzi nowych żołnierzy armii wyzwolitej fanatycznie nienawidzących najeźdźców. Dlatego właśnie Amerykanie nie odnoszą zwycięstw. Dlatego nie wystarczył 160-tysięczny korpus ekspedycyjny. Nie zapewnią zwycięstwa i dalsze oddziały armii najeźdźców. Strategia, której uczą w amerykańskiej akademii w West Point, zawodzi w walce z armią wyzwolitej. Amerykanie zaoszczędziliby wiele ofiar i wiele cierpień sobie i narodowi wietnamskiemu, gdyby zechcieli zrozumieć tę oczywistą prawdę, że nigdy nie wygrają wojny w Wietnamie, bo żołnierze wolności nigdy nie kapitulują. Na końcu niechlubnej drogi oczekuje najeźdźców smrotna kłeska. (sw)

SESJA RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR

Po trzydniowych obradach sesja Rady Najwyższej ZSRR, zatwierdziła roczny plan i budżet na rok 1966. Zaaprobowana została polityka zagraniczna rządu radzieckiego. W tej sprawie zabrał głos min. Gromyko. Omówił on XX sesję ONZ, szczególnie jednak nacisk położony na politykę NRF. Min. Gromyko oświadczył, że NRF wysuwa swego rodzaju ultimatum twierdząc, że nie ma w Europie ani pokoju, ani odprężenia dopóty, dopóki nie zostaną spełnione warunki co do granic, co do poparcia przez Zachód rozszerzeń NRF wobec NRD i innych krajów, co do zamówienia ograniczeń w dziedzinie wojskowej. Radziecki minister oświadczył, że ZSRR podobnie jak wiele innych krajów europejskich nie zamierza uzależniać swego bezpieczeństwa od tego, czy rząd NRF jest zadowolony czy też niezadowolony z wyników II wojny światowej. Mówca oświadczył, że ZSRR jest zmuszony przestrzec NRF, że próby zakusów na granice NRD, Polski czy Czechosłowacji, bądź innego kraju socjalistycznego będą uznane przez Zw. Radziecki jako zakusy na jego własne granice wraz ze wszelkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Mówca zaznaczył, że ZSRR nie może pogodzić się z jakąkolwiek formą dopuszczenia NRF do broni jądrowej, i wraz ze swymi sojusznikami, będzie zmuszony podjąć wszelkie środki, które uzna za konieczne w celu zapewnienia pokoju w Europie. Podkreślił też, że ZSRR nie traktuje Niemiec zachodnich jako państwa wydziedziczonego. Nie uważa też, że NRF zamieszkuje sami zdeklarowani milicyjni i odwetowcy. ZSRR nie występuje przeciwko NRF, jako państwu, lecz występuje przeciwko obecnemu kierunkowi polityki NRF.

Rada Najwyższa ZSRR na prośbę A. Mikojana dotychczasowego przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej zwołała go z zajmowanego stanowiska, a w myśl propozycji KC KPZR wybrała N. Podgornego na przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej. (ch)

REZOLUCJA

Zebrani w Warszawie dnia 17 grudnia 1965 r. na nadzwyczajnej Sesji Rady Kościoła Polskokatolickiego w PRL, po zapoznaniu się z treścią orędzia biskupów rzymskokatolickich w Polsce do rzymskokatolickich biskupów w Niemczech oświadczamy w imieniu wszystkich księży i świeckich wyznawców naszego Kościoła:

1) Kościół Polskokatolicki w PRL złożył deklarację w sprawie Memorandum Kościoła Ewangelickiego w Niemczech o ostatecznym charakterze granicy na Odrze i Nysie oraz sytuacji przesiedleńców w NRF z października 1965 r.

2) W wyniku zakończenia drugiej wojny światowej prastare Ziemie Piastowskie powróciły do Macierzy.

Polska Ludowa w okresie swego XX-lecia odbudowała ze zgliszcz i ruin oraz zagospodarowała Ziemie Zachodnie i Północne. Na tych terenach w pełni rozkwitło życie, wyrosło nowe pokolenie liczące ponad dwa miliony. Obecnie ziemie te zamieszkuje osiem milionów Polaków przepelnionych patriotyzmem.

Protestujemy z powodu zawartych w orędziu sformułowań niezgodnych z faktami historycznymi i polską racją stanu.

Oburzenie nasze kierujemy pod adresem biskupów rzymskokatolickich, którzy na uroczystościach wrocławskich i opolskich opowiadali się za przynależnością tych ziem do Polski, a w orędziu wyrazili sprzeczne stanowisko. Nie posądzamy autorów orędzia o nieznamość faktów historycznych, lecz o to, że ulegają wpływowi wrogiej propagandy sprzecznej z najżywoźniejszymi interesami Narodu Polskiego.

Z orędzia wynika, że rzymscy biskupi zapomnieli, iż Naród Polski w sprawie granicy na Odrze i Nysie dał i daje wyraz swej całkowitej zgodności, solidarności i aprobaty. Są to dla nas Polaków ziemie polskie i nie pozwolimy, aby ktokolwiek inaczej je traktował. Dialog w tej sprawie jest wykluczony.

Prowadzenie polityki zagranicznej we wszystkich krajach świata należy do rządów, a nie do uprawnień dostojników Kościoła. Toteż i w Polsce Ludowej nie rzymscy hierarchowie kościelni, lecz wyłącznie Rząd Polski jest uprawniony do zajmowania się i kształtowania polityki międzynarodowej.

Konsultowanie porozumienia i uzgodnienie treści orędzia z pralalami z Watykanu i biskupami niemieckimi uważamy za zdradę polskiej racji stanu i wyłamywanie

się z jednomyślności odnośnie fundamentalnych praw narodu i państwa polskiego. Widocznie rzymscy dostojnicy kościelni w Polsce puścili w niepamięć dokonane bestialstwa na Narodzie Polskim przez faszyzm hitlerowski. Przypominamy; wspomnienia tych okropności w Narodzie Polskim są jeszcze wciąż żywe. W czasie okupacji hitlerowskiej na terenie Polski powstały największe cmentarzyska jakie zna historia. Zginęło w naszym kraju z rąk ludobójców hitlerowskich 6 milionów Polaków, a straty materialne Polski wyniosły ponad 18 miliardów dolarów, to znaczy cały dorobek gospodarczy, który Polska może wypracować w ciągu 35 lat.

Obowiązkiem chrześcijańskim według nakazów Jezusa Chrystusa jest przebaczać i darować w myśl zasady o miłości Boga i bliźniego, jeśli winni zbrodni uznają swój grzech i proszą o przebaczenie. Lecz nie do tego stopnia, by prosić o przebaczenie, za śmierć 6 milionów Polaków w obozach kaźni, za obozy koncentracyjne z dymiącymi piecami krematoriów, ewakuowania, za niszczenie zdobyczy kultury polskiej i mowy polskiej.

Naród Polski ani Rząd Polski Ludowej nie upoważnił biskupów rzymskokatolickich, by prosili o darowanie win. Jeśli one istnieją to tylko w narodzie niemieckim, a nie w polskim.

Protestujemy przeciwko zawstydzającym i obrażającym nasze poczucie narodowe stwierdzeniom orędzia, w którym mówi się o rzekomej „winie“ Polaków wobec Niemców i w upokarzający sposób zabiega się o „przebaczenie“, którego sensu nikt w Polsce nie jest w stanie zrozumieć.

Zaostrzona sytuacja międzynarodowa, w której NRF stanowi czynnik napięcia, wymaga zwiększonej czujności i uwagi również i z naszej strony jako ludzi wierzących.

Jesteśmy zdania, że:

- 1) w stosunku do winnych biskupów – autorów orędzia winny być wyciągnięte daleko idące konsekwencje,
- 2) używanie tytułu „prymas polski“ jest bez uzasadnienia i winno być zabronione; ponieważ tenże winien działać w interesie dobra państwa polskiego, a nie na jego szkodę.

Tego domaga się dobrze pojęta sprawiedliwość ludzi z Majdanka, Treblinki, Oświęcimia, krwawej niedzieli w Bydgoszczy i wielu innych miejscach kaźni, oraz polska racja stanu.

ZA RADĘ KOŚCIOŁA

Ks. Biskup Julian Pękala
Ks. Dziekan Tadeusz Gotówka
Ks. Dziekan Edward Jakubas
Ks. Dziekan Zygmunt Mędrak
Ks. Dziekan Franciszek Baranowski
Ks. Dziekan Józef Prac
Ks. Jub. Marcin Tymczak
Ks. Dziekan Franciszek Rygusik

Ks. Prob. Franciszek Rumiński
Stefan Mościpan
Stanisław Krupiński
Józef Kowalczyk
Ks. Inf. Tadeusz R. Majewski
Ks. Dziekan Bogdan Tymczyszyn
Ks. Dziekan Franciszek Koc
Ks. Dziekan Benedykt Sęk

Ks. Dziekan Władysław Malec
Ks. Jub. Józef Kwolek
Ks. Jub. Stanisław Banasiak
Ks. Dziekan Józef Janik
Ks. Kanclerz Leopold Nowak
Józef Hondel
Stefan Cierzniewski
Witold Gawiński

PIERWSZY KS. BISKUP DR LEON GROCHOWSKI I KS. BISKUP ORDYNA- RIUSZ FRANCISZEK RO- WIŃSKI

ODBYLI SZEREG KONFERENCJI,
ZWIEDZILI SZEREG PARAFII -
W RADOMIU,
W SKARŻYSKU,
W KIELCACH,
W MOCZYDLE - ŻARKACH,
W KRAKOWIE,
W BOLESŁAWIU,
W STRZYŻOWICACH,
W BIELSKU - BIAŁEJ,
W CZĘSTOCHOWIE,
W STUDZIANKACH,
W WARSZAWIE.

NA ZDJĘCIACH:

Od ołtarza przemówił Ks. Inf. T. Ma-
jewski.

Księża Biskupi z USA. Siedzą od le-
wej do prawej: Ks. Inf. T. Majew-
ski, Ks. Biskup F. Rowiński, Ks. Bi-
skup Julian Pękała.

Poświęcenie.

Mszę Św. celebrował Pierwszy Ks.
Biskup Dr Leon Grochowski.

Do wiernych przemówił Ks. Biskup
Grochowski.

Kazanie wygłosił Ks. Biskup Fran-
ciszek Rowiński.

Kościół zapelnili wierni.

Serdeczny uścisk dłoni.

(Foto J. Kuruliszwili)

WŚRÓD GÓRNIKÓW W BOLESŁAWIU

Serca wyznawców parafii polskokatolickiej w Bolesławiu k/Olkusza zabiły wielką radością, kiedy dowiedzieli się, że w dniu Ich Górniczego Święta będą gościć wśród siebie Dostojnych Gości w Osobach Księża Biskupów, na czele z Pierwszym Biskupem P.N.K.K. w USA Dr Leonem Grochowskim.

O godz. 11.00 Dostojny Gość Ks. Bp. L. Grochowski w towarzystwie Ks. B-pa Franciszka Rowińskiego Ordynariusza Diecezji Zachodniej z Chicago, Ks. B-pa Juliana Pękali Przewodniczącego Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie, Ordynariusza Diecezji Krakowskiej Ks. Infulata Tadeusza Majewskiego, oraz liczego duchowieństwa przekroczył próg świątyni. Dostojnych Gości przywitał w serdecznych słowach Wikariusz Generalny Diecezji

dane Mu jest być pierwszy raz w Kraju Ojczystym, skąd pochodzili Jego Dziadkowie. Na twarzach słuchaczy dał się zauważyć wyraz zdziwienia? Skąd w takim razie wspaniała znajomość języka i kultury polskiej? Ks. Bp poznałszy intuicją psychologa intymne pytania słuchaczy, w sposób adekwatny wyjaśnił problem. Znajomość Kraju Ojców, jego kultury i obyczajów, zawdzięcza przede wszystkim Bogu, Który sprawił, że urodził się i wychował w rodzinie należącej do Polsko-Narodowo-Katolickiego Kościoła. Kościół Narodowo-Katolicki wśród Wychodźstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych spełnił i spełnia historyczną rolę.

W dalszym ciągu swoich rozważań Ks. Bp biorąc za wzór ideał Św. Barbary, której jedynym celem było żyć i umierać dla Chrystusa, aktuali-



Krakowskiej Ks. Infulat Tadeusz Majewski. Kierując słowa powitania w imieniu własnym i parafian, Ks. Infulat T. Majewski odtworzył obrazowo historię dni, kiedy to lud Bolesławia zrzucił z siebie kajdany duchowej niewoli, wybierając nieodwracalnie ideę Wolnego Odrodzonego Narodowego i Katolickiego Kościoła. W tym decydującym momencie historycznym, brał udział Pierwszy Ks. Bp Dr L. Grochowski. Jego Osobę na rękach wnieśli górnicy Bolesławia do świątyni, aby słuchać słów nieskazitelnej prawdy. Poznawszy Prawdę Bożą stanęli przy niej i żaden fałsz nie zdołał ich od niej oderwać. W konkluzji Ks. Infulat nawiązał do Scranton, miasta górniczego Polskiej Emigracji, która pierwsza stanęła po stronie nieśmiertelnej idei Ks. B-pa Franciszka Hodura, stając się ewangelicznym zarysem Odrodzonego Kościoła. Kontynuując swoje powitanie Rządca Diecezji Krakowskiej prosił, aby Dostojni Księża Biskupi przekazali swoim Kapłanom i Wiernym gorące braterskie pozdrowienia od Braci górników z Bolesławia.

Po słowach powitania Ks. Bp Julian Pękała aktualny Rządca Kościoła Polskokatolickiego w PRL, przyjął pod jurysdykcję Kościoła kapłana z denominacji rzymskokatolickiej, a Ks. Bp Dr L. Grochowski dokonał poświęcenia ornatu.

Główną część uroczystości rozpoczęła uroczysta Msza Św. Pontyfikalna celebrowana w asyście duchowieństwa przez Pierwszego Ks. B-pa Dr L. Grochowskiego. Kazanie po pierwszej ewangelii wygłosił przewielebny Ks. Bp Franciszek Rowiński, Ordynariusz Diecezji Zachodniej z Chicago. W słowach pełnych treści, przekazanej w pięknej polskiej formie słowa, przewielebny mówca w części wprowadzającej serdecznie powitał Duchowieństwo i Wiernych przekazując gorące pozdrowienia od współwyznawców, rodaków z USA.

Czyniąc małą dygresję do swojej Osoby, Przewielebny Ksiądz Bp Ordynariusz powiedział, że

obecnie obserwuje się wielki indyferentyzm religijny, ponieważ formalizm wiary zagłuszył jej istotę - ducha. We współczesnym społeczeństwie, kontynuował Przewielebny Kaznodzieja, za dużo jest pychy, która jest korzeniem wszelkiego zła. Chęć panowania nad innymi za wszelką cenę to jeden z jej przejawów. Pycha podzieliła Kościół Chrystusowy i dopóki ona będzie dyktowała prawa, nie może być mowy o Jego jedności. Droga, którą obrał Kościół Narodowy jest drogą wskazaną przez Chrystusa Pana, a światłanym jej celem jest miłość i czyny z niej wypływające. Kościół P.N.K.K. kształtuje osobowość i czyny z niej wypływające. Kościół P.N.K.K. kształtuje osobowość swoich wiernych w oparciu o niezmienną pedagogikę, której źródła zawarte są w Objawieniu i Tradycji Apostolskiej. Kryterium wartości moralnych człowieka to znów transcendentna miłość czynu, w której integralnie zawarte są wszystkie inne cnoty. W tej szkole Chrystusowej miłości wyrastały w ciągu wieków wielkie osobowości, na wzór świętego Jana Chrzeciela, o którym Chrystus powiedział, że nie jest trzcina chwiejącą się za lada podmuchem wiatru. Konkludując Ks. Bp zachęcał wszystkich wiernych do niezłomnego trwania w miłości i jedności w Królestwie Jezusa Chrystusa, Jego Polskokatolickim Kościele.

Po skończonej Pontyfikalnej Sumie do wiernych bolesławian przemówił Pierwszy Ks. Bp P.N.K.K. w USA i Kanadzie Dr L. Grochowski. Przewielebny Ks. Bp w oratorskim przemówieniu nawiązał do pierwszych dni organizowania P.N.K.K. w Ameryce, z którym On związał nierozdzielnie swoje życie, ofiarowując Mu zdrowie i młodość. Sięgając w odległą przeszłość Dostojny Gość w sposób poglądowy i literacki zarazem, przedstawił pierwsze dramatyczne chwile organizacji Kościoła Narodowego, oraz nieskazitelną Osobowość Pierwszego Organizatora Ks. Bpa Franciszka Hodura.



Wszystkie wielkie sprawy Boże rodzą się w bólach i przeciwnościach, bo królestwo ciemności nienawidzi światłości Prawdy. Wartość złota poznaje się w próbie ognia. Przez próbę wielkiego ognia w analogicznym a często dosłownym tego słowa znaczeniu, przeszedł nasz Święty Umęczony Kościół. Jego płomienie były i są jeszcze często podsycane przez kler rzymskokatolicki i jego fanatycznych zwolenników, którzy zaślepieni demagogią teologicznej sofistykacji zaprzysięgli nienawiść przeciwko tym, którzy stanęli w obronie czystości Ewangelii i suweren-



ności polskiej kultury ducha. Sprawdziły się słowa Gamaliela, który powiedział, że to co z Boga pochodzi zwycięży wszystkie przeciwności. Idea Opatrzności Bożej, której realizatorem był Ks. Bp Franciszek Hodur, była po-



czątkowo małym ziarnem gorczycznym, które obecnie rozrosło się w potężne drzewo obejmując swoimi konarami Braci w Ameryce i Kraju Ojczystym. Drzewo to wyrosło z jednego pnia Jezusa Chrystusa.

W drugiej części kazania Najprzewielebniejszy Ks. Bp Dr Leon Grochowski poruszył problem, który w swojej tematyce jest międzynarodowy, a w treści Boży i ludzki zarazem. Tematyką tej części jest sprawa wychowania ludzi w ogólności.

Najważniejsza sprawa to budowa Kościoła Bożego w nas samych, przez wydanie zdecydowanej walki wszelkim przejawom zła. Dzisiaj wśród ludzi jest jeszcze wiele cierpień, niepewności i niesprawiedliwości społecznej. Stare adagium człowiek człowiekowi wilkiem



święci swoje triumfy. Mimo wielkich osiągnięć na polu cywilizacji, która jest materialnym dorobkiem ludzkości, nie widać wśród ludzi radości, bo w parze z cywilizacją nie idzie dorobek kultury duchowej. Olbrzymie siły, którymi dysponuje człowiek po rozbiciu atomu, miast służyć ku pokojowi i czynić łatwiejszym życie na ziemi, jakże łatwo mogą być użyte ku unicestwieniu ludzkości. Kościół rzymski przez swój skostniały formalizm zasłonił ludziom zasadniczy cel religii — miłość.

Karmiąc swoich wiernych irracjonalnym tradycjonalizmem i nietolerancją religijną wychował człowieka, dla którego wiedza o Bogu ogranicza się li tylko do abstrakcyjnych formułek wyuczonych pamięciowo na lekcjach religii. Wiara nie determinuje rozumu, ale go uzupełnia. Kochać możemy to, co poznamy. Takie dziedzictwo starego Kościoła, który jest analogią skostniałej w dogmatyzmie synagogi starotestamentalnej odziedziczył w depozycie Odrodzony Kościół Narodowo-Katolicki. Zrobiliśmy już wiele, ale na laurach spocząć nie możemy. Wiele mamy do zrobienia w relacji Bóg — człowiek i człowiek — Ojczyzna. Tej zbożnej pracy błogosławić nam będzie Bóg, jeżeli my współpracować będziemy z Jego Łaską.



Reformy, które zapoczątkował Ks. Bp Franciszek Hodur zyskują sobie obecnie uznanie nawet wśród najbardziej negatywnie ustosunkowanych przeciwników naszej ideologii. To nie kto inny przecież, ale awangardowy Polski Narodowy Katolicki Kościół wprowadził do liturgii język ojczysty, dostosował do potrzeb współczesnego człowieka przepisy liturgiczne. Ta zdrowa, przez Kościół wypracowana, sentencja zapładnia umysły światlej-





Z POBYTU W STUDZIANKACH

BALLADA

śpiewana w karczmie „**POD KULAWYM TYGRYSEM**” o bitwie stoczony na polach wsi Studzianki, w której I Brygada Pancerna i piechurzy radzieccy 8 Armii Gwardii dali ciężki dywizji „Hermann Goering”.

*Za oknem wieczór, na polach mgła
swoją szary welon przędzy.
Żołnierskie nalej kubki dwa,
piosenka dziewczyną nam będzie.*

*Na szyldzie karczmy tygrysi ząb.
„Tygrysa” bierz na cel i rąb,
W „Tygrysa” z działa rąb!
W „Tygrysa” z działa rąb!*

*Wspomnij — przed laty zapadł mrok
kosmaty tak jak dzisiaj,
gdy celowniczy wyteżał wzrok
w zasadzce na „Tygrysa”.*



*Powszednich wiele minęło lat,
wesołe dziś dni i sprawy.
Karczma niech śpiewa na cały świat,
choć w szyldzie zwierz kulawy.*

*Bacz jednak — tygrys znów ostrzy ząb.
„Tygrysa” bierz na cel i rąb.
W „Tygrysa” z działa rąb! (bis)*

JANUSZ PRZYMANOWSKI

szych Ojców soboru. W końcowej części kazania Przewielebny Ks. Bp poruszył tematykę, wobec której żaden Polak bez względu na światopogląd nie może przejść obojętnie. W sposób obiektywny i udokumentowany niezbitymi faktami Dostojny Kaznodzieja uzasadnił nasze historyczne i etniczne prawa do Ziemi Odzyskanych. Kościół Polskokatolicki sprawami tymi żyje na co dzień zarówno w kraju, jak i za granicą.

W niedługim czasie ukaże się w olbrzymim nakładzie książka w USA pióra Ks. B-pa Dr L. Grochowskiego traktująca o tej problematyce. Będzie to piękny akt patriotyczny złożony w hołdzie Ojczyźnie w Jej Milenium. W zakończeniu Ks. Biskup życzył wszystkim zebranym dużo szczęścia i błogosławieństwa Bożego w dziele umacniania pokoju, budowy jeszcze piękniejszej Ojczyzny, ku szczęściu i sprawiedliwości jej obywateli.

Na koniec przemówił ks. prob. K. Bonczar. Dziękując Dostojnym Gościom za uświetnienie uroczystości, prosił równocześnie o przekazanie serdecznych pozdrowień naszym Braciom w Stanach Zjednoczonych.

Uroczystość została zakończona odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę”.

Ks. JERZY SZOTMILLER^o



*W ciemnościach błysnął krwawy ząb.
„Tygrysa” bierz na cel i rąb!
W „Tygrysa” z działa rąb! (bis)*

*Dziesiąty sierpnia — upalny dzień,
ziemia pod stałą zdrząży.
Trzecia kompania przez dymów cień
wali w pancernej szarzy.*

*Przed nimi lśni tygrysi ząb.
„Tygrysa” bierz na cel i rąb!
W „Tygrysa” z działa rąb! (bis)*

*Tydzień już trwa śmiertelny bój,
o wspólną wolność sprawa:
hasło i odzew, twój i mój,
Stalingrad i Warszawa.*

*Przeciw nam obu tygrysie kły.
Ognia w „Tygrysa” ja i ty.
Ognia ja i ty! (bis)*

*Rosną na polach wybuchów krze,
kule dzwonią jak szklanki.
Pierwsza Brygada lawiną prze
do szturm na Studzianki.*

*Kruszy i łamie tygrysi ząb.
„Tygrysa” bierz na cel i rąb!
W „Tygrysa” z działa rąb! (bis)*

NA ZJĘCIACH:

1. Pole bitwy Studzianki. Widok na mauzoleum poległych żołnierzy.
2. Czolg-weteran.
3. Delegacja z wieńcem.
4. Przed kościołem polskokatolickim w Studziankach.
5. Księża Biskupów oprowadza i udziela Im wyjaśnień płk Janusz Przymanowski.
6. W Ośrodku Muzealnym WP. Objasnień udziela płk. J. Przymanowski. Stoją Min. S. Zawadzki — Prezes Łączności „Polonia”. Księża Biskupi z USA, Ks. Biskup J. Pękała, ks. Inf. T. Majewski.
7. Obrazy wykonane przez żołnierzy — uczestników walk o Studzianki.
8. Po złożeniu holdu poległym w Szkole Tysiąclecia odbyło się spotkanie z mieszkańcami Studzianek.

(Foto J. Kuruliszwili)





PRZECIWKO ORĘDZIU BISKUPÓW RZYMSKOKATOLICKICH

Tekst orędzia, skierowanego przez biskupów polskich do episkopatu niemieckiego, wywołał w całym kraju falę oburzenia. Przeciwno wyrażonemu w nim stanowisku podniosły się we wszystkich środowiskach głosy protestu.

Do głosów protestu społeczeństwa polskiego — jak czytamy w „Trybunie Ludu“ z dnia 16 grudnia 1965 r. — dołączyli się biskupi Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, którzy podczas pobytu w naszym kraju zwiedzili m. in. teren bitwy pod Studziankami. Po nabożeństwie w miejscowym kościele polskokatolickim odbyło się spotkanie ze społeczeństwem, w czasie którego uchwalono rezolucję ku czci wszystkich poległych w walce o wolność ojczyzny.

W rezolucji czytamy m. in.: „Z pola zwycięskiej bitwy z hitlerowskim najeźdźcą, z chwałą okrytych Studzianek przekazujemy nasz protest w związku z wystąpieniem przedstawicieli episkopatu rzymskokatolickiego z orędziem przebaczenia do biskupów niemieckich.“

W imię pamięci milionów Polaków i przyjaciół Polski, pomordowanych przez hitlerowców, biskupi z USA i Kanady potępiają wystąpienie polskich ojców soborowych i przyłączają się „do głosu wszystkich trzeźwo myślących Polaków, domagających się, aby rzymskokatolicki biskupi polscy wytłumaczyli się przed całym narodem ze swego postępowania“.



MILENIJNE KAJANIE SIĘ ZE SZKODĄ NARODU

Na wstępie krótka informacja:

Kościół Rzymskokatolicki w Polsce obchodzi w 1966 roku uroczyste zakończenie swojego Milenium, czyli tysiąclecia istnienia w naszym kraju chrześcijaństwa papieskiego (zależnego ściśle od papieża). Na tę uroczystość papieski episkopat w Polsce zaprosił gości a m. in. rozesłał zaproszenia do ponad pięćdziesięciu episkopatów w innych krajach.

Do tej informacji nie trzeba by było dodawać, gdyby nie jeden gest nabierający posmaku skandalu politycznego. Chodzi o zaproszenie skierowane do papieskiego episkopatu Niemiec Zachodnich, a zwane urzędowo „Orędziem biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusie”.

„Orędzie” zamiast poprzestać na sprawach religijno-kościelnych omawia również sprawy z Milenium bezpośrednio niezwiązane, a żywo obchodzące wszystkich Polaków, bez względu na wyznanie i orientację światopoglądową. Zajmuje się chyba zbędnie, a na pewno niezręcznie wąską oceną kluczowej kwestii politycznej — problemu niemieckiego i polskich ziem zachodnich, przy czym ocena ta jest niewłaściwa, czy wręcz szkodliwa.

CO BYŁO POWODEM?

Pytamy zdziwieni, co w ogóle mogło skłonić autorów Orędzia do zajmowania się kluczową kwestią polityczną w sposób niewłaściwy, czy nawet szkodliwy właśnie z okazji zakończenia Milenium — skoro pół roku temu z okazji dwudziestolecia istnienia kościelnej organizacji rzymskokatolickiej na Ziemiach Odzyskanych ci sami ludzie w tej samej sprawie zajęli postawę właściwą i pożyteczną dla Narodu Polskiego?

Na to pytanie sami dali odpowiedź: Skłonili ich do tego... wyrzuty sumienia. Piszą w Rzymie wzruszeni podniosłą atmosferą soborowej auli. Zapraszając swych „niemieckich braci” z NRF na Jasną Górę, chcieliby mieć względem nich „czyste sumienie”. Spowiadają się niemal na „ławach soborowych” przed nimi i błagają o „przebaczenie”. Wyraźnie o tym czytamy w tkiwym zakończeniu Orędzia:

„W tym najbardziej chrześcijańskim, a jednocześnie tak bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was nasze dłonie z ław kończącego się Soboru. Zapewniamy o przebaczeniu i prosimy o przebaczenie. I jeżeli Wy, Biskupi Niemiec i Ojcowie Soboru ujmiecie po bratersku nasze wyciągnięte dłonie — będziemy mogli z czystym sumieniem święcić w Polsce nasze Milenium w sposób całkowicie chrześcijański...” (Podkreśl. S. W.)

A więc warunkiem prawdziwie „chrześcijańskiego” zakończenia Milenium jest przebaczenie ze strony rzymskich katolików w NRF, jest przyjęcie przez nich dłoni poka-

janego episkopatu z Polski reprezentowanego w Rzymie przez trzydziestu siedmiu biskupów.

W JAKI SPOSÓB SIĘ KAJANO?

Gdyby autorzy Orędzia przeprowadzili spowiedź ze swoich tylko grzechów i wyłącznie „na ucho” (nawet siedząc na ławach soborowych), nie mielibyśmy żadnej pretensji. Lecz oni uznali za właściwsze popelnienie przy tym dwóch co najmniej nieaktów. Oto wypowiadali się przed Niemcami z NRF publicznie i z rzekomych win nieswoich, bo nie przez nich popelnionych. Liczyli przy tym, że druga strona też się pokaja i zacznie prosić o przebaczenie, gdyż w Orędziu jest mowa o „biskupim dialogu”.

Przypomnijmy kilka faktów. Orędzie sporządzone po niemiecku nosi datę 18 listopada 1965 r. Delegacja jego sygnatariuszy w dniu 30 listopada składa w Rzymie wizytę ambasadorowi Polski i ni słowem nie wspomina o piśmie do biskupów z NRF. Trzy dni później zgłasza się do polskich Ojców Soboru rój polskich dziennikarzy i Polska Agencja Prasowa z prośbą o tekst Orędzia, lecz zostają odesłani z kwitkiem, ponieważ zdaniem biskupów list jest wyłączną własnością adresata. Ni przy wyjeździe z Rzymu w dniu 9 listopada, ni po przyjeździe do Polski (dwa dni później) żaden z kompetentnych i zainteresowanych czynników polskich odpisu Orędzia nie otrzymał od biskupów z Polski.

Pełny tekst Orędzia otrzymali tylko dziennikarze z NRF. Już 30 listopada 1965 r. rzymski korespondent zachodnioniemieckiej agencji prasowej (DPA) rozgłosił na cały świat, że w Rzymie odbyła się „ekumeniczna spowiedź” episkopatu z Polski w formie „Orędzia”. Pięć dni później episkopat z NRF opublikował (po polsku) swoją odpowiedź, a w dniu 7 grudnia biskupi z Polski wydali specjalny komunikat w sześciu punktach wyrażający zadowolenie z odpowiedzi.

Jak wskazują powyższe fakty — episkopat z Polski chyba pragnął ukryć przed polskim społeczeństwem treść swoich posunięć niecałkiem kościelnych. Nie konsultował się z nikim ze strony polskiej, natomiast jest rzeczą pewną, że treść Orędzia uzgadniał przez dłuższy czas z adresatem, aby „możliwie z góry wykluczyć nieporozumienia” czyli aby — broń Boże! — nie urazić rewizjonistów z NRF, ponieważ wtedy nie można by było zakończyć uroczystości milenijnych rzekomo „w sposób całkowicie chrześcijański”.

CO ZNAJDUJEMY W OREDZIU?

Nie zamierzamy streszczać całego dokumentu. Podkreślamy jeszcze raz, że nie omawia on spraw wyłącznie kościelnego Milenium. Jego celem miało być zalecane przez Sobór wszczęcie „katolickiego dialogu”, lecz ani Orędzie, ani Komunikat nie noszą charakteru dialogu, rozumianego jako rozmowa dwóch równych partnerów usiłujących wprowadzić zrozumieć rozmówcę, lecz nie rezygnujących z góry ze swoich przeko-

nań. Dialog kościelny winien się obracać w kręgu spraw tylko kościelnych, a co najwyżej może szukać dróg do utrwalenia pokój ludzkiej współpracy. Nie powinien się zajmować oceną ostatnich drażliwych posunięć politycznych. Tak ten dialog rozumiała strona niemiecka, ponieważ biskupi z NRF odmówili w swej odpowiedzi zajęcia stanowiska w kwestiach politycznych poruszonych w Orędziu episkopatu z Polski, zasłoniwszy się niekompetencją. W sprawach zaś, o których musieli coś powiedzieć solidaryzowali się ze swoim rządem i historią niemiecką.

Pierwsza część Orędzia przedstawia tyśiącletnie stosunki polsko-niemieckie od strony politycznej, narodowej i kulturalnej, a niewiele od strony kościelnej. Należy oddać sprawiedliwość jego autorom, że w tej części wydali kilka ocen słusznych zwłaszcza co do takich reprezentantów niemieckiego imperializmu, jak krzyżacy, Albrecht pruski, Fryderyk II i Hitler. W zasadzie „litania krzywd” wyrządzonych Polsce przez zwolenników „parcia na Wschód” jest dość bogata, chociaż czasem gorzkie pigułki stara się osłodzić niezręcznymi sformułowaniami np. o „Braciach z chrześcijańskiego Zachodu” będących „zwiastunami prawdziwej kultury”. W kilku miejscach swoiście interpretuje polską historię np. o królu Bolesławie Śmiałym.

Gorziej jest z malowaniem dziejów ostatniej wojny i ustalania granicy na Odrze i Nysie. Hitler jest sportretowany dość wiernie, lecz okropności okupacji — może zbyt ogólnie i pobieżnie. W pewnym miejscu autorzy Orędzia informują adresatów, że podczas okupacji „byliśmy bezradni i bezsilni”. To nieprawda! Polacy nie stali wtedy z bronią u nogi, nie załamywali bezradnie rąk. Podczas całej wojny z hitleryzmem walczyli wszędzie tam, gdzie można było walczyć — w podziemiu, na ziemi, w powietrzu.

Nikt z Polaków nie może spokojnie czytać zapewnienia Orędzia, że Polska „wyszła z okresu masowych mordów nie jako państwo zwycięskie”. Przecież Niemcy hitlerowskie zostały rzucone na kolana do kapitulacji bezwzględnej, a w Berlinie — obok Armii Radzieckiej — pierwsze wkroczyło Wojsko Polskie.

Niezręcznie i wręcz szkodliwie przedstawia Orędzie akcję przesiedleńczą i sprawę granicy Odra—Nysa, ustalonej na międzynarodowej konferencji poczdamskiej. Cytujemy:

„Polska granica na Odrze i Nysie jest dla Niemiec — rozumiemy to dobrze — niesłychanie gorzkim owocem ostatniej wojny masowego zniszczenia wraz z cierpieniem milionów uchodźców i przesiedleńców niemieckich. (Stało się to na międzysojuszni czy rozkaz zwycięskich mocarstw w Poczdamie w 1945 roku)”.

Autorzy Orędzia zbyt się wysilają na wejście w położenie drugiej strony, aby wykazać swoją dobrą wolę i wyrozumiałość. W rzeczywistości wykazują ogromny brak realizmu politycznego. W soborowym nastroju popadli w trans, z któ-

regu ich budzą teraz głosy zachodnioniemieckiej prasy triumfującej, że problem granicy Odra—Nysa ze strony polskiej nadal jest otwarty, że ta granica może nie jest aż tak bardzo ostateczna...

„Z Orędzia biskupów polskich — pisze Werner von Lojewsky w „Koelnische Rundschau” — być może da się wyczytać, iż nie zostało jeszcze wypowiedziane ostatnie słowo na temat przyszłej granicy niemiecko-polskiej. Odpowiadałoby to stanowisku Watykanu, który — według dostępnych wiadomości — reprezentuje pogląd, iż ustalenie granic powinno nastąpić w traktacie zgodnym z prawem międzynarodowym...”

Powołanie się na Watykan nie jest przypadkowe. Wszak Watykan to zwierzchnia władza tych samych papieskich katolików w Polsce i NRF. Który z podwładnych Watykanu śmie się z jego zdaniem nie liczyć? Zarzutu nielojalności wobec Watykanu obawiają się autorzy Orędzia, dbający o „czyste sumienie” i dlatego piszą o granicy Odra—Nysa jako „gorzkim owocem” dla Niemców z NRF, dla których tyle miłości miał pap. Pius XII — najświeższy kandydat na świętego — który 1 marca 1948 r. pisał do zachodnioniemieckich biskupów m. in. o „uchodźcach i przesiedleńcach ze Wschodu, którzy przymusowo i bez odszkodowania wywłaszczeni, wysiedleni zostali ze swych stron ojczyźnych”. W tym właśnie duchu mówi Orędzie o „cierpieniach milionów uchodźców i przesiedleńców niemieckich”. Przemawia jednakże tu nie tylko duch Piusa XII, ale również duch zachodnioniemieckich rewizjonistów z różnych „ziomkostw” głoszących tezę o niesłychanych cierpieniach przesiedleńców pozbawionych „prawa do ojczyzny”.

Pozornie przekonywająco brzmi zapewnienie Orędzia, że granica Odra—Nysa dla Polski to „sprawa dalszej egzystencji (nie sprawa „większej przestrzeni życiowej”); chyba, że ponad 30-milionowy naród zostałby wtłoczony w wąski korytarz dawnego „Gubernatorstwa Generalnego” z lat 1939—1945 bez terenów zachodnich, ale też i bez terenów obszarów wschodnich, z których od roku 1945 musiały się przesiedlić miliony Polaków do „poczdamskich obszarów zachodnich”. Dokąd też mieli się oni wówczas udać, jeśli tzw. Generalne Gubernatorstwo wraz ze stolicą Warszawą leżało w gruzach i popiołach...?” — pytają retorycznie autorzy Orędzia.

Ale zapytujemy, w jakim celu Orędzie milenijne zajmuje się tymi sprawami? Te i podobne argumenty (i to znacznie zręczniej ujęte) były rządowi w Bonn przedstawiane już wiele razy, ale bez efektu. A poza tym z przykrością stwierdzamy lukę w tym rozumowaniu. Gdyby tzw. Generalne Gubernatorstwo nie leżało „w gruzach i popiołach”, czy tym samym byłyby dla Polaków zbędne „poczdamskie obszary zachodnie”? A czemuż to autorzy Orędzia o naszych terenach odzyskanych mówią językiem rewizjonistów i nazywają je „poczdamskimi obszarami zachodnimi”? Czy nie bardziej prawidłowo byłoby nazywać je za Janem XXIII „ziemiemi po wiekach odzyskanymi”? Wszak Jan XXIII też był papieżem i też został kandydatem na świętego... Papiescy biskupi z Polski wolą jednak to przemilczeć. Wiadomo, że określenie „poczdamskie obszary” mówi o rozwiązaniu tymczasowym, natomiast określenie „ziemie

odzyskane” jednoznacznie wskazuje na ostateczne i prawne rozstrzygnięcie. Zachodnioniemieccy rewizjoniści mogą akceptować określenie pierwsze, a niesłuchanie się irtują, gdy słyszą określenie drugie. Nie wolno ich widocznie irtować, bo rzekomo z zagniewanymi rewizjonistami nie można by było „święcić Milenium w sposób całkowicie chrześcijański”...

Z tego zapewne milenijnego względu Orędzie traktuje Niemcy Zachodnie jako jedyne państwo niemieckie, („taktownie” pomija NRD i zgorzeleci układ z tym państwem o ustaleniu ostatecznym granicy Odra—Nysa). Z tego też przypuszczalnie względu Orędzie przemilcza zimnowojenną politykę NRF popieraną przez tamtejszy episkopat papieski i atomowe zbrojenia bońskiego rządu zagrażające przede wszystkim Polsce.

Ażeby sprawę całkowicie wyjaśnić w duchu milenijnego chrystianizmu Orędzie dramatycznie woła:

„Nie bierzcie nam Drodzy Bracia Niemiec, za złe wyliczanie tego, co zdarzyło się w ostatnim odcinku 1000-letniej historii. Ma to być nie tyle oskarżenie, co nasze własne usprawiedliwienie...”

Nie obchodziłoby nas to usprawiedliwianie się wobec „Braci Niemieckich” z NRF, gdyby papiescy biskupi w Polsce mieli na myśli tylko siebie. Oni jednak przemawiają w imieniu całego Narodu. To cały nasz Naród usprawiedliwia się przed rewizjonistami z NRF z tego przypuszczalnie, że został barbarzyńsko napadnięty, zdeptany, wyniszczony, że się dzielnie bronił i wywalczył ziemie należne mu od wieków. A może nie z tego? A może musimy się usprawiedliwiać, że myśmy tych ziem nie chcieli, tylko siłą wetknął nam je Poczdam? A może jeszcze z czegoś?

Smutne są i oburzające te sformułowania! Ich ukoronowaniem jest znana już nam końcowa prośba Orędzia „o przebaczenie”. Można by te sformułowania znieść spokojnie, gdyby adresaci Orędzia, biskupi łacińscy w NRF, stanowili w tym państwie element prawdziwie chrześcijański, podobny do hierarchii Kościoła Ewangelickiego. W rzeczywistości episkopat Niemiec Zachodnich ma wyraźne oblicze rewizjonistyczne i jest główną podporą wschodniej polityki rządu bońskiego.

ODPOWIEDŹ EPISKOPATU Z NRF I KOMUNIKAT KOŃCOWY

Wyszło to zresztą i z odpowiedzi na omawiane Orędzie. Biskupi z NRF przyznają wprawdzie, że „naród polski doznał od Niemców i w imieniu narodu niemieckiego wielu okropności”, ale równocześnie wyrażają nadzieję, że chrześcijańska miłość obydwu narodów zdoła „przewyciężyć naprężenie i granice... przyczyni się do tego, że wszelkie nieszcześliwe skutki wojny przewyciężone zostaną w rozwiązaniu wszechstronnie zadowalającym i sprawiedliwym”. Podchwytyją propozycję „ekumenicznego dialogu” nie dla kontynuowania i powiększania autentycznie chrześcijańskiej miłości, lecz dla omawiania możliwości rewizji granicy Odra—Nysa ku „wszechstronnemu zadowoleniu” także tych, co walczą w NRF o „prawo do ojczyzny”. Cytujemy:

„Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, co te tereny dla dzisiejszej Polski znaczą.

Lecz i miliony Niemców musiały opuścić swoje rodzinne strony, w których żyli ich ojcowie i pradziadowie. Nie przybyli oni w ciągu wieków na te ziemie, jako zdobywcy, lecz zostali wezwani przez rodzinnych książąt. Z tej racji musimy Wam w miłości i w zgodzie z prawdą powiedzieć: Ilekroć ci Niemcy mówią o „prawie do rodzinnych stron” to nie ma w tych słowach — pomijając nieliczne wyjątki — agresywnych zamiarów. Nasi Ślązacy, Pomorzanie i mieszkańcy Prus Wschodnich pragną przez to wyrazić, że w swoich starych stronach rodzinnych mieszkali prawnie i że nadal pozostają z nimi związani. Przy tym są świadomi, że dorasta tam teraz młoda generacja, która ziemie przekazane ich ojcom, także za swoje rodzinne strony uważa”.

Komunikat końcowy episkopatu z Polski w punkcie piątym stwierdza, że biskupi z NRF owo „prawo do ojczyzny” interpretują podobnie jak Kościół Ewangelicki w Memoriale z dnia 1 października 1965. Wydaje się jednak, że to nie jest interpretacja podobna, ponieważ Memoriał Kościoła Ewangelickiego w NRF w ogóle odrzuca teologiczne i prawne podstawy owego „prawa” rewizjonistów. Papiescy biskupi z NRF skorzystali z okazji, by w Polsce propagować swoje poglądy polityczne dla Polski nie do przyjęcia. Gdzie indziej zapewniają gorliwie, że pierwsza myśl o wymianie listów z episkopatem z Polski zrodziła się przed trzema laty (tak bp Hengsbach w wywiadzie dla „Welt am Sonntag”), aby jej nie wiązać z Memorandum ewangelików.

Rozumiemy, że w tej sytuacji papiescy biskupi w Polsce znaleźli się w niemałym kłopotcie. W Komunikacie ogólnie piszą, że z jednej strony ich inicjatywa do dialogu (nad czym?) została przyjęta „bez wahania”, zaś co do niektórych niezgodności historycznych, przesyłają stronie niemieckiej „Historię Polski” Oskara Haleckiego (ujęta tendencyjnie z pozycji interesów rzymskokatolickich w Polsce). Nie odrzucają zdecydowanie sugestii o jakimś nowym „rozwiązaniu” problemu Ziemi Odzyskanych.

NASZE WNIOSKI

1. Orędzie nie jest wypowiedzią na tematy obchodzące tylko Kościół Rzymskokatolicki.
2. W sprawach obchodzących cały Naród Orędzie przemawia bez poczucia realizmu politycznego.
3. Prowokuje do dialogu, a właściwie do dyskusji nad dawno rozstrzygniętą sprawą granicy Odra—Nysa.
4. Wykazuje większą dbałość o swoje Milenium, niż o interesy całego Narodu, nasuwa myśl istnienia w Państwie Polskim jeszcze innego państwa zależnego od ośrodków zagranicznych.
5. Pomaga wrogom Polski zgrupowanym w skrajnych elementach przesiedleńczych NRF w ich wojennej propagandzie.
6. Demobilizuje czujność narodową, jak się wyraża z uznaniem prasa NRF.



Strzyżowice. Przybywają Dostojni Goście — Pierwszy Biskup Dr L. Grochowski i Ks. Biskup F. Rowiński. Przybyłych wita Ks. Inf. T. Majewski. W przemówieniu powitalnym nawiązał do r. 1961, do pierwszego nabożeństwa, które zostało odprawione na polu. Skoro Kościół Polskoka-



tolicki raz przyjął pod jurysdykcję mieszkańców Strzyżowic, to ich nie opuści. Ks. Infułat mówił, że nowo pobudowana świątynia to owoce ciężkiej pracy „tych którzy z nami do pracy stanęli. Wszyscy zgromadzeni w kościele to budowniczości tej świątyni. Serdecznie witamy Dostojnych Gości w nowo pobudowanej świątyni”.

**„Bo dni żywota ni
chwilami marzenia,
ni pieśni pięknej brzmią
akordami.
Promienie słońca kryją
chmury cienia,
a droga życia nie słana
kwiatami“.**

Tę jakżeż treściwą prawdę życia, podpatrzoną okiem 13-letniego dziecka, wyraziła Marysia Król, witając trzech arcybiskupów, przybyłych na uroczystość poświęcenia głównego ołtarza w kościele w Strzyżowicach. Jej i trzem koleżankom, przedstawicielkom najmłodszego pokolenia polskokatolickiej parafii w powiecie będzińskim: Bożence Pierzak, Hani Dutkiewicz i Stefie Jareckiej przypadło w udziale witać dostojnych gości z Ameryki i włodarza Kościoła w kraju. Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych, Ks. Biskup Dr Leon Grochowski, Ordynariusz Zachodniej Diecezji PNKK z Chicago, Ks. Biskup Franciszek Rowiński, przewodniczący Rady Kościoła Polskokatolickiego, Ks. Biskup J. Pękala, Ks. kanclerz Leopold Nowak, obdarowani kwiatami, wkraczają z Wikariuszem Generalnym diecezji kraiowskiej, Ks. Inf. T. Majewskim, księżmi proboszczami i tłumem wiernych do kościoła.

Skromna, przytulna, prosta w swojej okazałości nawa kościoła wchłania z sekundy na sekundę wiernych. W ciżbie widać i parafian rzymskokatolickich z Siemoni i Psar. Pokusa jest tak wielka, ażeby zobaczyć dzieło tych, z któ-

WIELKI DZIEŃ ZAGŁĘBIOWSKIEJ PARAFII SCRANTON I STRYŻOWICE — JEDEN RYTM SERCA

rych się śmiało, ale skrycie w głębi serca miało się uznanie dla nich, że dziś nie można było z czystym sumieniem odwrócić się od nich, jakby tego sobie życzył np. ks. Horski. Na nic nie zdał się kaznodziejski głos ks. Horskiego, na nic gromy rzucane z ambony w Psarach i Siemoni. Na nic nie zdały się cegły i błoto ciskane na mury i okna kościoła. Tego dnia, 5 grudnia 1965 r., dobrotliwie, ze słodyczą w oczach i niebiańskim

spokojem uwielbienia Tego, który na Golgocie przewycięził podłość, intrygę, nienawiść, zwierrzęcość, spogląda na tłum wiernych św. Barbara. Spogląda i na pewno nie czyni różnicy między polskokatolikami i rzymskokatolikami.

Jedni i drudzy słuchają pontyfikalnej Mszy w języku, dzięki któremu byli i są Polakami, który przekazał im i przekazuje ciągle w formie komunikatywnej całą

spuściznę kulturową Narodu od czasów Piastów, Jagiellonów, poprzez okres Odrodzenia i Reformacji, epokę Oświecenia, rozbiory i najstraszliwszy okres dziejów naszych — okupację hitlerowską. Tu ci, którzy porozumiewali się słowem polskim, ci, którzy nie dali ginąć spuściznie wieków, przekazanej w tradycji narodowej, byli unicestwiani z bestialskim wyrafinowaniem, bo i tu przecież, w Zagłębiu, tutejsi kulturowi budowali tysiącletnią Rzeszę. Wtedy była jedna wielka masa ludzi zniewolonych, mówiących i czujących po polsku, i druga masa „nadludzi“ — blond bestii, posługujących się językiem lasów tyruńskich. Dzisiaj nie ma w Europie języka ludzi i narodów zniewolonych.

Głębokie wzruszenie ogarnia wszystkich, kiedy biskup Rowiński słowem polskim, językiem liturgicznym naszych ziomeków ze Stanów Zjednoczonych i Kanady przekazuje wiernym pozdrowienia od Polonii Amerykańskiej. Nagle więz duchowa spaja wszystkich z bliżej nieznanymi obywatelami amerykańskimi polskiego pochodzenia. Więz ta jest bliższa niżby się zdawało. Strzyżowiczom więz z ziomekami zza Oceanu szczególnego rodzaju wspólnota losowa, wyraz temu daje kazalnica biskupa Rowińskiego. I amerykańscy współwyznawcy Kościoła Narodowego Polskiego wznoszą ku chwale Boga dziesiątki kościołów w swoich diecezjach. Wznoszą je nie mniejszym wysiłkiem, i podobnie jak tu w starym kraju, kościoły te stają się własnością budujących i przyszłych pokoleń Polaków, katolików urodzonych w Ameryce, i przybyłych do Ameryki.

Biskup z Chicago jest już przedstawicielem pokolenia Polaków urodzonych na ziemi amerykańskiej. Reprezentuje on Polonię stale rozwijającą się i umacniającą na wychodźstwie, co uzewnętrznia od razu w pierwszych słowach płynących z kazalnicy — czysta, nieskażona obcym akcentem mowa ojczyzna.

Kazanie ks. biskupa Rowińskiego stało się widoczną formą wspólnoty duchowej, wyższej ponad wszelkie nienawiści i podżegania rzucane z ambon w Psarach i Siemoni. Wobec tej — powszechnie tak odczutej spójni nie mogli się ostać nawet parafianie ks. Horskiego, obecni w kościele strzyżowickim na Mszy pontyfikalnej. Nie mogli się oprzeć przynajmniej w danej chwili. A chwila przerastała momenty jadowitej opryskliwości pełzającego płaza. W dowód duchowej jedności Polaków nie kierujących się uczu-





ciami odrazy i nienawiści do innych Polaków, podzielających może nie zawsze te same poglądy religijne i polityczne, ale mówiących tym samym językiem. Pierwszy Biskup Kościoła Narodowego nac i parafii strzyżowickiej najwyższą odznakę Kościoła Polskokatolickiego — Wstęgę Jubileuszową z podobizną biskupa Franciszka Hodura. W uroczyste święto górników polskich w kraju i na wychodźstwie, w dniu św. Barbary parafia na poly górnicza,

mi ludźmi w wzajemnym współżyciu ma się rzeź z całymi narodami w ich stosunkach między sobą. Tylko tyle żąda od nas Chrystus, ale człowiekowi i narodom dziwnie najtrudniej jest dostosować się do tego. Nie znają Chrystusa Pana — taką treść zawiera lekcja ks. biskupa Grochowskiego.

Symbolicznym momentem tego dnia jest chrzest nowo urodzonej parafianki Jolanty Barbary Ciemnierskiej, dokonany przez ks.



na poly rolnicza otrzymuje na prośbę Wikariusza Generalnego Diecezji Krakowskiej za trudy i mozoly, a przede wszystkim za przykładową budowę w swoich sercach Kościoła Polskokatolickiego w Zagłębiu Dąbrowskim. pierwsza w kraju to odznaczenie. Nie jest i nie będzie na pewno jedyną, lecz jako pierwsza nie da się potem zdystansować w żarliwości i ofierze. Oczywiście, w żarliwości i miłości wypływającej z istoty wiary i nauki Chrystusa.

O takiej to właśnie żarliwości i miłości chrześcijańskiej powie w chwilę później w żywej njejako lekcji płynącej wprost od ołtarza ksiądz biskup Grochowski. Wzruszające przykłady, zaczerpnięte z własnych obserwacji i doświadczeń w ciągu bogatego w doznania losu 80-letniego życia, a mówiącego o wielkiej niebiańskiej miłości najbliższych sobie ludzi w rodzinach zachowujących w życiu codziennym nauki i przykazania Chrystusa, głęboko zapadły w świadomość słuchających. Podobnie jak z pojedynczy-

biskupa Juliana Pękałę. Moment ten symbolizuje przekazanie wraz z szczyptą soli najmłodszemu i młodemu pokoleniu parafian strzyżowickich smaku doznanych przykrości i jednocześnie radoznego przejęcia rozpoczętego dzieła i prowadzenia go ku chwale Bożej dalej. A że młode i świadome swoich zadań pokolenie chętnie chce wyręczyć rodziców w miarę sił i możliwości, świad-



czą słowa Marysi Król skierowane do proboszcza, ks. Stelmacha:

„Znojna jest twoja praca i różne masz zmartwienia, zapomnij choć na chwilę, co znaczą udręczenia. I przyjdzie taka chwila, że Ci ulżymy w pracy, a wtedy poznasz, księżo, co miłość dzieci znaczy.“

Próżno byłoby trudzić się, ażeby wdzięczniej wyrazić księdzu i parafianom uznanie za ich dwu i półroczną działalność. Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej, Ks. Inf. T. Majewski wspominał tę chwilę, kiedy 17 maja 1963 r. wznoszono krzyż na miejscu poświęconym pod kościół, a dziś dnia 5 grudnia 1965 r. dokonuje się poświęcenia ołtarza i głównej nawy. Na pasterkę wezwie wiernych dzwon, darowany parafii przez biskupa Pękałę.

Atmosfera serdeczności i chrześcijańskiego braterstwa nie gaś-



nie. Dostojni goście podejmowani są w domu u p. Czachora. Pierwszy Biskup Kościoła Narodowego w Ameryce składa wizytę najstarszej parafiance w gromadzie Strzyżowice, 90-letniej p. Mrożkowej. Ci oboje niemal wiekowi ludzie pozostają z sobą dotąd, dopóki czas pozwala na to Księdzu Biskupowi. Jeszcze tego dnia czeka na niego Kraków polskokatolicki.

Zapada zmrok, po niesporach ludzie rozchodzą się do domów. Dzieci czeka tradycyjna impreza — rozdanie prezentów przez „św. Mikołaja“. Starsi myślą już o dniu jutrzejszym, codziennych zajęciach. Myślą ufnie wybiegają naprzeciw jutra.

MIKOŁAJ KOLEDYŃSKI

NA ZDJĘCIACH:

1. W oczekiwaniu na Dostojnych Gości.
2. Powitanie.
3. Dostojnych Gości wita Gospodarz Diecezji Ks. Infułat Tadeusz R. Majewski.
4. Poświęcenia głównego ołtarza dokonał Pierwszy Ks. Biskup Dr L. Grochowski.
5. Ks. Biskup udekorował proboszcza parafii, ks. Stelmacha, medalem z podobizną Biskupa Hodura.
6. Kościół zapelnili wierni.
7. Chrzest w parafii w Strzyżowicach.
8. Przed świątynią w Strzyżowicach.

POŻEGNANIE NA LOTNISKU

Kiedy ma przyjechać do nas ktoś bardzo bliski, z niecierpliwością oczekujemy Jego przybycia. A kiedy nadchodzi pora rozstania, żalujemy, że czasu nie da się w miejscu zatrzymać. Pozostają potem mile wspomnienia i moc wrażeń.

Na zaproszenie Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego przybyli w dniu 26 listopada 1965 r. do Polski Pierwszy Biskup Pol-



skiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce i Kanadzie, Ks. Biskup Dr Leon Grochowski oraz Ordynariusz Diecezji Zachodniej w Chicago, Ks. Biskup Franciszek Rowiński.



Ks. Biskup Grochowski był w Polsce kilka razy. Przyjeżdżał wtedy, kiedy poniewierano wyznawców Kościoła Narodowego za odmawianie modlitw w języku ojczystym, jest i teraz, kiedy Kościół Polskokatolicki jest pełnoprawnym wyznaniem. Był w ciężkich chwilach, chwilach smutku i niedoli, jest i teraz, kiedy cieszymy się sukcesami, kiedy możemy Mu powiedzieć – Pierwszy Księżo Biskupie, oto od ostatniego Twego pobytu w naszym kraju, otwarliśmy tyle, a tyle nowych parafii, pobudowaliśmy nowe świątynie.

Ks. Biskup Fr. Rowiński był w Polsce po raz pierwszy. Jego dziadkowie wyemigrowali do USA, rodzice ojczystego kraju nie widzieli, a On pierwszy raz znalazł się w ojczyźnie swoich ojców. I o dziwo, ten kapłan, wychowany w dalekiej Ameryce, nauczył się języka polskiego i pięknie nim włada.

Księża Biskupi przebywali w Polsce do 13 grudnia 1965 r. i odbyli szereg konferencji z członkami Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego, z Kierownikami Kościołów w Polskiej Radzie Ekumenicznej, w Urzędzie do Spraw Wyznań, u przewodniczących wojewódzkich i miejskich rad narodowych, odwiedzili kilka parafii i odbyli szereg rozmów indywidualnych.

M. in. w dniu 30 listopada Pierwszy Ks. Biskup PNKK – Ks. Biskup Dr Leon Grochowski, Ks. Biskup Ordynariusz Franciszek Rowiński, Ks. Biskup Julian Pękala, Ks. Infułat Tadeusz R. Majewski, Ks. Dziekan Tadeusz Gotówka złożyli wizytę Prezesowi Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną, Panu Ministrowi Stanisławowi Zawadzkiemu.

Następnie Pan Min. Zawadzki brał udział w uroczystościach w Studziankach, gdzie obecni byli Księża Biskupi.

Księża Biskupi – Goście zwiedzili parafie w Warszawie, Radomiu, Strzyżowicach, Kielcach, Moczydło–Żarkach, Krakowie, Bolesławiu, Skarżysku, Bielsku–Białej, Częstochowie, Studziankach. Dali wyraz temu, że podziwiają to co spostrzegli w Polsce – rozmach budownictwa, rozbudowany przemysł.

13 grudnia we wczesnych godzinach rannych zgromadzili się na dworcu lotniczym Warszawa–Okęcie członkowie Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego: Ks. Biskup Julian Pękala, Ks. Infułat Tadeusz R. Ma-



jewski, Ks. Dziekan Tadeusz Gotówka, a także przybył Ks. Red. T. Gorgol, przedstawiciel Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików pp. Blachowski i Rakowski.

Kiedy na dworcu pojawili się Księża Biskupi, wręczono Im biało-czerwone kwiaty.

Księża Biskupi żegnali się ze wszystkimi serdecznie.

Ks. Biskup Pękala i wszyscy zebrani na dworcu dziękowali raz jeszcze Księżom Biskupom z USA w imieniu Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego i w imieniu własnym za przybycie do Polski, za trud i poświęcenie. W krótkich ale serdecznych słowach pożegnał Ks. Biskup Pękala oraz księża i panowie odjeżdżających Dostojnych Gości.

Do Księdza Biskupa Grochowskiego podszła jakaś pani z dziećmi i żegnając Go, ucałowała Jego dłoń.

Niespełna trzy tygodnie od przyjazdu upłynęły bardzo szybko. Księża Biskupi odlecieli samolotem. Towarzyszyły Im nasze uczucia, których nie da się przelać na papier. Towarzyszyć Im będzie nasza modlitwa i staropolskie „Bóg zapłać“ za błogosławieństwo, które za pośrednictwem naszej redakcji Dostojni Goście przekazali nam, naszym Sympatykom i Czytelnikom.

O pobycie w Polsce Księży Biskupów z USA będziemy jeszcze pisać w najbliższych numerach naszego tygodnika.

DO
PANA
STEFANA KOZICKIEGO

Nakładem Państwowego Wydawnictwa „Iskry” ukazała się w r. 1965 w pięciu tyśiącach egzemplarzy, Pańska książka pt. „Podzwonne dla parafii”. Jest to już piąta Pańska pozycja książkowa.

Cieszymy się każdym sukcesem młodych literatów, a Pan do nich należy, gdyż jak sobie przypominamy, debiutował Pan w r. 1957 wydaną w „Książce i Wiedzy” książką pt. „Prowincja, czyli tajemnice powiatowej władzy”. I śledziliśmy także Pańskie sukcesy.

Z niesmakiem przeczytaliśmy ostatnią Pańską książkę „Podzwonne dla parafii”, napisaną doprawdy pod publiczkę. Zastanawiamy się — komu i czemu ma służyć ta pozycja? Jakie autor pragnął osiągnąć efekty? I doprawdy trudno nam jest odpowiedzieć na te pytania.

Kiedy w okresie międzywojennym prasa, różne piśmidła, broszurki i publikacje książkowe wysydziały Kościół Narodowy i Jego duchownych, to można to było zrozumieć. Kościół Narodowy będąc Kościołem postępowym zdierał maskę obłudy, walczył z zakłamaniami i faryzeizmem i tanią pobożnością. Duchowni Kościoła Narodowego wzięci byli po sądach, więzieniach, za propagowanie idei swojego Kościoła, który był obcy sanacji. Ale, żeby w Polsce Ludowej imiennie ośmieszać słowem drukowanym księży tego samego Kościoła, przypinać epitetę skromnym naszym wiejskim świątyniom, które zostają wznoszone rękami wierzącego ludu w trudnych warunkach, wśród wiru walki z ciemnotą, zacofaniem, obłudą, zakłamaniami, zabobonem i fanatyzmem religijnym, to pewnie nie jest na miejscu. Dziwi nas to tym więcej, że Pan przecież jest socjologiem.

Rzymskokatolicki kościół w Gnojnie został pobudowany przy pomocy ludzi bogatych i za poparciem władz sanacyjnych, kościółek zaś polskokatolicki wzniosła Kuria Biskupia, aby nie obciążać budową parafian. Jest skromny, ale jest taki, na jaki nas było stać. Oczywiście, Pan ma zastrzeżenia do kościoła i do wyposażenia kościoła. Nie zadał Pan sobie trudu, żeby zapoznać się ze stanem faktycznym.

Wyczuwamy w zdaniu: „Dla Jana Jelenia, biednego chłopca, samouka, wrota do nauczycielsko-partyjnej kariery otworzyła polityka tzw. awansu społecznego”, jak gdyby traktowanie naszych duszpasterzy, w

tym konkretnym przypadku ks. Jelenia, z przymrużeniem oka, protekcyjnie, może nawet z pewną dozą ośmieszania tych, którzy nie zawsze mieli warunki do odbycia studiów. Nie każdy miał szczęście być synem lekarza, tak jak Pan, a pewnie w miejscu Pana urodzenia — Szczepreszynie, o którym zapewne niewielu ludzi spoza powiatu zamojskiego słyszało, można spotkać takie kwiatki, jakie Pan przypiął wioskom kieleckim.

Kieleckie, które blado wypadło w Pana oczach, było w okresie międzywojennym postępowe. Zapewne nie wie Pan o tym, że ludność z Okoła w czasie wojny przetrzymywała działaczy lewicowych, ludzi, którzy po wojnie zajęli eksponowane stanowiska. Ale Pan autor za to wie, że polskokatolicki duszpasterz z Okoła prowadzi punkt sanitarny PCK i pisze o tym in minus. Nie dostrzegamy w tym niczego złego, jeśli ksiądz udziela samarytańskiej pomocy potrzebującym jej, bez względu na ich przekonania światopoglądowe. Dziwi nas, że nazywa Pan takiego księdza zeświecczonym.

Księża naszego Kościoła są także obywatelami i chociaż z odmiennych pozycji, jednak popierają i propagują to co jest postępowe.

Na co dzień stykamy się z publicystami, z redaktorami, którzy pozytywnie oceniają naszą pracę i nasz wkład w budowę naszej ziemskiej Ojczyzny.

Nie zadał Pan sobie nawet trudu, żeby przeprowadzić korektę książki; drukarze ze Skadli zrobili Skaldię.

Fakty przez Pana przytoczone, dotyczące księdza Jelenia, są zniekształcone, nie zawsze zgodne z prawdą. Ale autor „Podzwonnych dla parafii” starał się widocznie o wywołanie dreszczyku u czytelnika, posługując się m. in. pytającą kobieciną, która chce się dowiedzieć, czy ksiądz ma diabła pod sutanną.

Przypominamy sobie, że swego czasu o tym samym pisał Pan na łamach „Argumentów”. Ale widocznie uznał Pan, że trzeba „swoje uwagi” wydać w formie książkowej.

Tylko pan autor zapomniał, że i na wioskach ludzie już nie są tacy naiwni, że czasami zacofania minęły.

Niezależnie od tego czy pan Kozicki miał intencje ośmieszenia naszego Kościoła (w każdym bądź razie czytelnik na pewno takie odniósł wrażenie), czy też pisał gwoźdźki krytykowania, do sądu nie pójdziemy. Jesteśmy jednak zdania, że p. Kozickiemu nie grozi, że Boy'em zostanie, a nam jego „dowcipne uwagi” hańby nie przyniosą. Wypowiedzi Pana nie zniechęcają nas do pracy. Jesteśmy przekonani, że rozsądni ludzie będą się z nami solidaryzować i będą takiego samego zdania jak i my, odnośnie Pańskiej książki.

W każdym razie zapewniamy Pana, że Kościół Polskokatolicki, bez względu na to co Pan napisał, rozwijać się będzie.

KALENDARZ WYDARZEŃ

16.I.1928 r. w Szewnej k/Ostrowca Świętokrzyskiego aresztowano księdza Kościoła Narodowego za prowadzenie konduktu porzebowego.

*

17.I.1704 Watykan wyklął arcybiskupa Utrechtu, PIOTRA KODDE.

*

17.I.1945 r. przypada wyzwolenie Warszawy przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie.

*

18.I.1925 r. w Tarnowie odbył się proces p-ko księdzu Kościoła Narodowego za prowadzenie konduktu pogrzebowego.

*

18.I.1826 r. zmarł STANISŁAW STANISZIC, ksiądz, uczonec, działacz i pisarz polityczny, przedstawiciel reform w okresie stanisławowskim, rzecznik mieszczaństwa, obrońca chłopów, współzałożyciel i prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

*

20.I.1924 r. zmarł WŁODZIMIERZ LENIN, przywódca rewolucyjnego ruchu robotniczego, założyciel partii bolszewickiej, przywódca Rewolucji Październikowej, twórca Państwa Radzieckiego, teoretyk marksizmu.

21.I.1923 r. wydano pierwszy numer „POLSKI ODRODZONEJ” — pisma Kościoła Narodowego w RP.

23.I.1863 r. wybuchło Powstanie Styczniowe. Była to walka narodowo-wyzwoleńcza w Królestwie Polskim i na Litwie. Powstańcy z hasłem niepodległości łączyli sprawę uwłaszczenia chłopów.

*

23.I.1889 r. zmarł w Chile IGNACY DOMEYKO, Polak, mineralog, geolog, profesor uniwersytetu w Santiago, badacz złóż kopalnych w Chile i podróżnik.

STYCZEŃ

N	16	2 po Obj. Pańskim, Marcelgo
P	17	Jana
W	18	Piotra
Ś	19	Henryka
C	20	Sebastiana
P	21	Agnieszki
S	22	Wincentego



Sao Paulo



Bahia



Brasilia — Pałac Prezydenta



Rio de Janeiro



Recife

BRAZYLIA

Powierzchnia: 8513,8 tys. km², ludność — 62,7 mln. Kraj podzielony jest na 20 stanów, okręg federalny i 5 terytoriów. Stolicą jest Rio de Janeiro, 2940 tys. mieszkańców, a od roku 1959 trwa budowa nowej stolicy, Brasillii, w głębi kraju. Z innych większych miast wymienić należy wielki ośrodek przemysłowy Sao Paulo — 3,1 mln. mieszkańców, Recife — 704 tys. i Salvador — 553 tys. mieszkańców.

Ilustracje, które zamieszczamy w naszym kąciku „Z kraju i ze świata”, przedstawiają nam dzisiejszą Brazylię, afryczymi krajami Ameryki Południowej, położony w rozlewisku największej rzeki świata — Amazonki, od wschodu otoczony Oceanem Atlantyckim, od zachodu szczytami Andów. Potomkowie hiszpańskich i portugalskich podróżników i zdobywców, murzyńskich i indiańskich niewolników tworzą dzisiejszą ludność zamieszkuje ten kraj. Nasiłanymi podróżnikami, Arkady Fiedler i Mieczysław Lepecki, niejednokrotnie w swych książkach opisywali dziewicze (dżungle i egzotykę tego kraju. Dziś mimo że wielkie połacie kraju broniłoby niebezpiecznym klimatem, jeszcze słabo są zaludnione i wykorzystane przez człowieka, wyrosło szereg wspaniałych miast i wielkie ośrodki przemysłowe. Dla przykładu warto podać, że Brazylija w produkcji kawy zajmuje pierwsze miejsce w świecie, 45 proc. produkcji światowej, a kakao — II miejsce w świecie. Rio de Janeiro natomiast uchodzi za najpiękniejszą stolicę świata.



Wybrzeże brazylijskie



Na Amazonce

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1.13.6 L; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 LA, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147296. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.